

Fragmenty wystąpień na uroczystości otwarcia Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego – 19 września 2014



Peter Willer, ok. 1650

Szkoła Fechtunku, później Teatr Szekspirowski, w Gdańsku



Fot. Dobrochma Surajewska

Budynek Teatru Szekspirowskiego z uchylonym dachem

Charles – Prince of Wales

(video message)

April this year marked the 450th anniversary of Shakespeare's birth, so it is fitting that the Shakespearean Theatre in Gdańsk should not only be opened in the same year, but it should also mark the celebration of the continuity of European culture and the special enduringness between Britain and Poland.

In the due course I would hope to be able to visit the theatre by myself, but in the meantime I can only send you my warmest congratulations and heartfelt, good wishes to become a success of a long-known dream.

*

Robin Barnett –

Ambassador Wielkiej Brytanii w Polsce

Mam ogromny zaszczyt być tu dzisiaj w ważnym momencie dla Gdańska i dla brytyjsko-polskiej współpracy w sferze kultury i sztuki. Związki kulturowe między naszymi krajami są bardzo silne od wieków. Jesteśmy dzisiaj świadkami historycznego wydarzenia, kiedy to artystyczne dziedzictwo Gdańska zostaje przybliżone jego mieszkańcom po czterystu latach w nowym Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. Jestem pod ogromnym wrażeniem innowacyjnego podejścia do zaprojektowania jego siedziby, które sprawiło, że ta nowa, ekscytująca przestrzeń kulturalna zostanie w pełni wykorzystana. Cieszę się, że Tydzień Brytyjski, otwierający tegoroczny

Festiwal Szekspirowski, pokaże Państwu to, co najlepsze w kulturze Wielkiej Brytanii.

A teraz mam dla Państwa małą niespodziankę. Jej Królewska Mość Elżbieta II kilka dni temu nadała honorowy tytuł Oficera Orderu Imperium Brytyjskiego [OBE] profesorowi Jerzemu Limonowi.

*

Donald Tusk – Premier Rzeczypospolitej Polskiej

Wszyscy w Gdańsku, i nie tylko, wiemy, że jest to dzień Jerzego Limona. Większość z nas, którzy mieli zaszczyt z Tobą, Jerzy, współpracować przy tym projekcie, nie do końca wierzyła, że to się kiedykolwiek uda. Dzięki temu, że wierzyłeś – a to przecież jest fundament sukcesu współczesnej Polski – że wierzyłeś w rzecz niemożliwą zdawałoby się, ten teatr tu istnieje i zachwyca nas wszystkich swoim widokiem, swoją funkcjonalnością, swoją nowoczesnością, odwagą. Tu muszę Ci bardzo podziękować, bo kiedy wmurowywaliśmy kamień węgielny, powiedziałeś, że „na pewno zdążymy z teatrem, w czasie, kiedy będziesz premierem”. Zdażyłeś kapitalnie precyzyjnie. Gdybyś się trzy dni spóźnił, to pamiętałbym Ci to do końca życia.

Oprócz Jerzego Limona drugim bohaterem tego wieczoru jest sam Szekspir. Czytając Szekspira, mogę Państwu powiedzieć z własnego doświadczenia, że wszystko, co napisał i w „Kronikach” i w „Makbecie” i w „Hamlecie”, co dotyczy władzy, polityki, namiętności – to wszystko jest najszczerzą prawdą. ▶

▶ Trzecim bohaterem jest miasto Gdańsk. Gdańsk zasługuje na najpiękniejszy i najnowocześniejszy teatr Europie – w takim dzisiaj jesteśmy. Każdy, kto kocha i zna Gdańsk wie, że Gdańsk mógłby być jeszcze jednym bohaterem wielkiego szekspirowskiego dramatu, na szczęście z *happy-endem*, czego widomym symbolem jest dzisiejsza uroczystość.

*

Małgorzata Omilanowska –
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP

Pierwszy raz w polskiej historii, w tak krótkim czasie wydano tyle pieniędzy na kulturę. To się nie zdarzyło nigdy wcześniej podczas 1050 lat naszego istnienia. 1/6 środków Unii Europejskiej na kulturę w ostatnim rozdaniu trafiła do Polski. Liczba instytucji, które zbudowaliśmy i otworzyliśmy bije na głowę nie tylko to, co dotąd wydarzyło się w Polsce, ale i w Europie w ostatnich dziesięcioleciach. Powstały arcydzieła architektoniczne, które można porównywać z najlepszymi osiągnięciami światowymi.

Jesteśmy w nowym, wspaniałym teatrze, wzniesionym od podstaw w miejscu uświęconym tradycją teatralną – w teatrze, jakiego nie mieliśmy nigdy w Polsce, w teatrze, który ma takie możliwości sceny i mechaniki, że można tu zrobić wszystko, wystawić każdą wymarzoną sztukę. Każdy reżyser będzie snił o tym, aby z tych możliwości technicznych skorzystać i gdańskiej publiczności – jestem przekonana, że nie tylko gdańskiej – pokazać swoje dzieło.

Teatr ten będzie teatrem impresaryjnym, który gościć będzie kolejne trupy teatralne, przyjeżdżające tu ze swoimi przedstawieniami. Wreszcie będzie miejscem edukacji, niezwykle ważnym dla przyszłych pokoleń. Dzięki inwestycjom w kulturę zmieniliśmy pejzaż architektoniczny Polski.

Teatr, który dzisiaj otwieramy, to dzieło Renato Rizzi'ego, który przyjechał z dalekich Włoch po to, aby zakochać się w tym mieście – bo mam nadzieję, że się zakochał – i żeby wyczuć atmosferę architektoniczną tego otoczenia i przetransformować ją w jedyny, dla siebie właściwy, sposób na język architektury teatralnej, która przez pokolenia będzie znaczyła to miejsce w mieście.

*

Mieczysław Struk –
Marszałek Województwa Pomorskiego

Warto dzisiaj wspomnieć o wsparciu przez podatników Unii Europejskiej: 75% wartości tej inwestycji. A 25% dołożyli podatnicy Miasta Gdańska i Województwa Pomorskiego. Za to im bardzo dziękujemy.

Gdyby nie determinacja profesora Jerzego Limona, nie byłoby dzisiaj tej uroczystości. Warto też powiedzieć, że cała plejada ministrów kultury kilku rządów popierała tę inwestycję, ten wielki teatr. Zasadnicze zmiany nastąpiły, kiedy pod rządami Pana Premiera Donalda Tuska, rząd polski rzeczywiście wsparł tę fantastyczną inwestycję. Panie Premierze, bardzo, bardzo dziękujemy.

Jeżeli Szekspir, to jesteśmy w Gdańsku! Te słowa zrosły się w slogan reklamowy najwyższej próby. 20 lat pracy profesora Jerzego Limona, najpierw w Fundacji Theatrum Genadense, a potem w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, sprawiły że Szekspir stał się prawdziwym mieszkańcem Gdańska. Festiwal Szekspirowski to stały element gdańskiego krajobrazu. Dziś

otwieramy nową przestrzeń dla działalności kulturalnej. Czekamy, aby wypełniła się życiem, pasją, sztuką, działaniami edukacyjnymi. Ten projekt jest unikatowy w skali Europy. Pomyślności!

*

Paweł Adamowicz – Prezydent Miasta Gdańska

Raduj się Gdańsku, bo rok 2014 przejdzie do historii Gdańska jako rok wyjątkowo szczęśliwy. 30 sierpnia oddaliśmy do użytku Europejskie Centrum Solidarności, aby tylko w 20 dni później spotkać się w sercu Gdańska i oddać do użytku Gdański Teatr Szekspirowski.

Raduj się Gdańsku, raduj się Rzeczypospolita, bo w 25. rocznicę wolności i 25 rocznicę powołania pierwszego, niekomunistycznego rządu Tadeusza Mazowieckiego tak dobrze zagospodarowujemy wolność. I chociaż nie jesteśmy nieomylni, chociaż popełniamy błędy – być może niekiedy ich za dużo – bilans jest niezwykle pozytywny, niezwykle radosny.

*

Zbigniew Canowiecki – Przewodniczący
Fundacji Theatrum Genadense
i Przewodniczący Rady Programowej
Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Kiedy sześć lat temu przekonywaliśmy Bogdana Zdrojewskiego, ówczesnego ministra kultury, o zasadności wydania znacznych środków z funduszy Unii Europejskiej na Gdański Teatr Szekspirowski, mówiliśmy, że nasz Teatr ma mieć duszę, a potrzebujemy tylko ciała. Opowiadaliśmy Ministrowi o naszych festiwalach, obiecywaliśmy, że jeżeli otrzymamy własną siedzibę, to stworzymy ośrodek kultury promieniujący na całą Europę.

Podstawą takiego myślenia była i jest dobra kondycja pomorskich firm. Jestem przekonany, że stały i systematyczny rozwój polskiej gospodarki, powodujący utrzymywanie się wysokiego poziomu optymizmu wśród przedsiębiorców, pozwoli zrealizować nasze plany.

*

Renato Rizzi – architekt,
projektant Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Architecture needs to make visible what is invisible in our mind. But it is not just to take what is invisible in the one hand and put it into the other hand – and it becomes visible. What becomes visible in the left hand needs to maintain certain invisibility. This is the difficulty. In changing the invisibility into the visibility one may not lose these two different characteristics.

For this reason I want to compare theatre to body. The body of the theatre is bigger than the shape of its building. The building is between the sky and the earth. So, the sky is a hanger for the theatre. At the same time the earth is hanged up on the building – here by the dark, black colour of the theatre's brick walls. Somehow, by taking the sky plus the building plus the earth you have the theatre.

Because theatre is a visible representation of imagination I would like to use words of Shakespeare in "The Tempest". He wrote that we are made with the same substance as dreams. It means that dreams need, too, heavy materials: steel, brick, wood – a lot of material, a lot of work, because otherwise dreams would not become reality. And so, now we are in this strange theatre...

(nagranie i wybór – Andrzej Kobos)

Wykład „pół żartem, pół serio” na uroczystym otwarciu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego 19 września 2014.

Pochwała szaleństwa

JERZY LIMON

Szanowni Państwo, postanowiłem zająć się bardziej sobą i dlatego postanowiłem przedstawić wykład pt. „Pochwała szaleństwa”. Wykład ten dedykuję wszystkim, którzy dali się uwieść. (JL)

Kiedy 25 lat temu wpadłem na pomysł zbudowania teatru w stylu elżbietańskim w Gdańsku, nikt chyba nie wiedział, gdzie to mnie zaprowadzi. Był czas, kiedy jeszcze mogłem się ze wszystkiego wycofać, zwłaszcza że w Polsce mamy nawet określenie „słomiany zapał”, więc wszyscy okazaliby daleko idące zrozumienie; ale nie, to nie był zapał, raczej pierwsze symptomy szaleństwa. Nie umiałem się wycofać – choroba okazała się silniejsza. Nie pomagały życzliwe uwagi i rady znajomych, ich pełne troski twarze i smutny wzrok, którym penetrowali moje oczy, jakby w poszukiwaniu resztek rozsądku. Na próżno, coraz bardziej wypełniało je szaleństwo. Nie pomagały ostrzeżenia, nawet niepowodzenia i porażki, poniżenia, czy okazjonalne nawroty rozsądku. Parłem nieustępliwie, nie bacząc na nic. Co więcej, w chorobie wydawało mi się, że mój szalony entuzjazm zatacza kręgi i zaraża innych, że jest grono osób i instytucji, a nawet korporacji, które mnie popierają i też chcą, by w Gdańsku powstał teatr.

Był czas, żeby się z tego wycofać, jak choćby wtedy, gdy na pierwszym *fundraisingu* spostrzegłem, że goście zamiast po portfele i książeczki czekowe sięgali po flaszki musującego wina, które skrywali za pazuchą, i chyłkiem umykali z uroczystości. Ale nie, tkwiłem w swoim uporze i nieskrywanym optymizmie. W napływie choroby napisałem list do Jego Królewskiej Wysokości Księcia Walii z prośbą o patronat, a kiedy odpowiedział jego koniuszy, powinienem był się wycofać. Jak na złość, koniuszy zaprosił mnie na spotkanie z Księciem, a kiedy pojechałem, otrzymałem kolejny znak niebios: Książę, grając rano polo, spadł z konia i złamał rękę, więc nie mógł się ze mną spotkać. To wtedy powinienem się wycofać. Ale nie dało się: Książę objął patronat, a mnie ogarnęły urojenia, że teraz wszystko pójdzie z górki. Nie szło, a ja trwałem w przekonaniu, że idzie jak z płatka.

Mijały lata, a euforia mnie nie opuszczała. Nawet w sytuacjach kryzysowych nie przychodziło otrzeźwienie, jak choćby wtedy, gdy nie mieliśmy środków na konkurs architektoniczny, na archeologów czy pierwsze prace projektowe. Niestety, Minister [Kultury i Dziedzictwa Narodowego] Waldemar Dąbrowski dał nam wtedy pieniądze, więc ogłosiliśmy

konkurs, który wygrał Renato Rizzi, człowiek o szczególnym talencie i łagodności, który złamał jednak wszelkie warunki konkursu. Ale tego w chorobie nie widziałem. Wtedy też był moment, żeby dać sobie spokój. Lecz nie, parłem dalej. Wydawało mi się, że odważny projekt tak wszystkich ujmie, że realizacja będzie kwestią chwili. Tak jednak nie było. Pieniądzy też nie, ale na moją zgubę Ministerstwo Kultury ogłosiło konkurs na wsparcie wielkich inwestycji. Oczyma chorej wyobraźni widziałem fundusze europejskie kapiące z nieba. Oczywiście, postanowiłem startować, chociaż projekt był nieukończony, a pieniędzy nie było nawet na wkład własny. Ale wtedy, jak na złość, objawił się Marszałek [Województwa Pomorskiego] Jan Kozłowski ze swoim ówczesnym zastępcą, a dziś Marszałkiem [Województwa], Mieczysławem Strukiem i Prezydentem [Miasta Gdańska] Pawłem Adamowiczem, którzy wpadli na pomysł, by założyć nową instytucję: Gdański Teatr Szekspirowski, na którą mogą dać pieniądze potrzebne do udziału w konkursie. Widać, jak kręgi mego szaleństwa zataczały coraz szersze kręgi. Gdybyśmy odpadli, byłaby stosowna chwila, by dać sobie spokój, ale nie – Minister Bogdan Zdrojewski przyznał nam znaczną kwotę i mogliśmy ruszać z inwestycją. Nie było wyjścia.

Niestety choroba pogłębiła się i zgodziłem się zostać dyrektorem inwestycji. Wydawało mi się, że teraz nie może już być żadnych przeszkód, a przy moim doświadczeniu budowlanym, jasności przepisów, klarowności ustaw, przy wsparciu i życzliwości urzędów, wyrozumieniu kontrolerów, budowa będzie się toczyć bezkolizyjnie. Niestety, choroba czyniła dalsze postępy, a mnie wydawało się, że tempo jest świetne, wszyscy ją wspierają, a ja znakomicie sobie radzę z trudną materią budowlaną i zarządczą. Szczególnie polubiłem robić sobie zdjęcia w kasku, a w sprawach urzędowych niebываłej wprawy nabrałem w podpisywaniu dokumentów zazgodność z oryginałem własnego podpisu. Wydawało mi się, że to w zupełności wystarczy, by sprostać procedurom. Ku przerażeniu głównego wykonawcy i mojego zastępcy, Włodzimierza Ziółkowskiego, zacząłem urządzić występy teatralne zanim stanęły ściany, a pamiętny balet buldożerów ▶



Jerzy Limon



Wnętrze Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego przed rozpoczęciem uroczystości otwarcia Teatru



Renato Rizzi

▶ odbył się na błotnistym placu, zanim w ogóle ruszono z budową. A mnie się wydawało, że teatr już stoi. Były to jednak dowody zniszczeń, jakich w moim umyśle dokonywała choroba.

Co więcej, okazało się, że w miarę postępów budowy objawy mojego szaleństwa poszerzyły się o majaki. Proszę sobie wyobrazić, że teraz, w tej właśnie chwili, wydaje mi się, że teatr jest ukończony, a ja przemawiam przed gronem dostojnych, a przy tym życzliwych gości. Teatr jest piękny,

cały w drewnie i kamieniu, ma otwierany dach, ale ja już wiem, że to tylko miraż. Nawet wydawało mi się przez chwilę, że jestem w Elsynchronie i widzę przyjazd aktorów angielskich, tak jak w *Hamlecie*. Ale mam prośbę, nawet jeśli miałbym narazić się na śmieszność, zachowując się, jakbym otwierał teatr, to bardzo Was proszę – pamiętajcie, że szaleństwo utkane jest z tej samej materii, co sny, więc nie mówcie, że jest inaczej, że tego, co widzę, nie ma, nie wytrącajcie mnie ze snu, bo chciałbym, żeby trwał wiecznie.

JERZY LIMON

Dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego,
członek Polskiej Akademii Umiejętności

Czy rzeczywiście tak trzeba?

W dniach 4–7 września 2014 roku odbył się w Krakowie IV Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, impreza wielce potrzebna i chwalebna z uwagi na rolę ruchu naukowego działającego poza krajem. Towarzystwa Naukowe na Obczyźnie odegrały znaczną rolę w okresie politycznych ograniczeń w latach 1945–1989, jednoczyły naukowców przebywających na emigracji, prowadziły cenną działalność wydawniczą i wreszcie, *last but not least*, kształtowały łączność naukowców-emigrantów czy wygnañców z tym, co działo się w kraju. Rola tych instytucji bynajmniej nie zakończyła się wraz ze zmianami politycznymi. Mogłem się sam o tym przekonać, pisząc rozdział o filozofii do obszerniej (738 stron + zdjęcia) i bardzo pięknie wydanej książki „The Polish Cultural & Scientific Heritage at the Dawn of the Third Millennium” (edited by Edward Szczepanik, Polish Society of Arts and Sciences Abroad, London 2003).

Kongresowi patronowała Polska Akademia Umiejętności i chwala jej za to. Sam nie mogłem uczestniczyć w tym wydarzeniu z uwagi na udział w VIII Europejskim Kongresie Filozofii Analitycznej w Bukareszcie i następującym po nim Kolokwium z Filozofii Analitycznej. Gdy otrzymałem zaproszenie na IV Kongres, moją uwagę zwrócił Komitet Honorowy – nie tyle jego skład, ile kolejność wymienienia osób zaproszonych do tego gremium. Listę otwiera (jeśli ktoś woli: otwierała) dwóch krakowskich kardynałów, mianowicie ks. Stanisław Dziwisz i ks. Franciszek Macharski, a po nich zostali wymienieni, już w porządku alfabetycznym, pozostali, m.in.: Władysław Bartoszewski, Bogdan Borusewicz, Radosław Sikorski i Bogdan Zdrojewski.

O ile mi wiadomo, Polska Akademia Umiejętności jest instytucją świecką. Nie widać więc żadnego powodu do wyróżniania hierarchów kościelnych w jakiś szczególny sposób, np. przez umieszczanie ich nazwisk na czele jakiegokolwiek komitetu pozostającego poza strukturami kościelnymi. Jako także zwykłego obywatela razi mnie wstawienie marszałka Senatu RP i dwóch ministrów (jak również wojewody krakowskiego i prezydenta Krakowa) do porządku alfabetycznego, a umieszczenie dwóch kardynałów poza nim, i to na pierwszych miejscach. Powie ktoś, że ks. kard. Macharski jest członkiem honorowym PAU

i z tego powodu zasługuje na specjalne traktowanie. Jeśli tak, to Władysław Bartoszewski jest także członkiem honorowym PAU, ale ks. kard. Dziwisz nie jest.

Zapewne umieszczenie obu kardynałów na początku listy jest oznaką specjalnego szacunku dla duchownych. Ewentualnie można zastosowaną kolejność uzasadniać tym, że nuncjusze papiescy są dziekanami korpusów dyplomatycznych. Wszelako Polska Akademia Umiejętności nie jest korpusem dyplomatycznym (nie wiem, czy nuncjusze są wszędzie dziekanami korpusów dyplomatycznych – w Polsce tak), a więc aplikacja tego argumentu do PAU zdecydowanie kuleje. W ogólności rzekłbym, że sztuczna demonstracja szacunku dla jednych jest oznaką jego braku dla innych.

O. Józef Bocheński opowiadał mi kiedyś o takim zdarzeniu. Zadzwoił do niego biskup rezydujący we Fryburgu Szwajcarskim i powiedział: „Ojciec Rektorze (Bocheński był wtedy rektorem miejscowego uniwersytetu), jutro przyjeżdża do Fryburga kardynał z Rzymu. Może Ojciec powitałby go na dworcu jako rektor.” Bocheński odrzekł: – „Nie mogę. Jestem urzędnikiem Republiki Szwajcarskiej. Gdybym powitał Jego Eminencję jako rektor, mogłoby to być interpretowane jako znak, że uniwersytet jest podległy Kurii Rzymskiej. Mogę tam pójść jako Bocheński.” Biskup dalej nie nalegał. Historyjkę tę dedykuję także władzom PAU.

Ktoś może zauważyć, że chyba zajmuję się konwencjonalnymi błahostkami a nie poważnymi sprawami. Odpowiadam, że w samej rzeczy taki lub inny kształt listy członków danego komitetu honorowego może uchodzić za coś anegdotycznego. Z drugiej jednak strony, jest to także oznaka stanu rzeczy, który uważam za niepożądany, ponieważ przyznawanie dostojnikom kościelnym specjalnego honorowego statusu w ramach porządku sekularnego (a Polska Akademia Umiejętności należy właśnie do takiego) nie przyczynia się do właściwego ułożenia spraw publicznych. Myśl polityczna reprezentowana przez wieki w Krakowie zawsze podkreślała potrzebę równowagi pomiędzy tronem a ołtarzem, aczkolwiek reprezentowali ją prawie wyłącznie katolicy, niejednokrotnie członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. Może czas, aby reaktywować ten styl myślenia.

JAN WOLEŃSKI

członek Polskiej Akademii Umiejętności

Prorok

Pozwólcie Państwo, że rozpocznę od przypomnienia znanej anegdoty. Góral wyszedł na drzewo i piłuje gałąź, na której właśnie siedzi. Widząc to, przechodzień zatrzymuje się i mówi: – Gazdo, nie piłujcie tej gałęzi, bo spadniecie! Na to ten z drzewa: – Co mi tam gadacie, nie spadnę! – Mówię wam, że spadniecie, powtarza przechodzień. Słyszony ponownie: – Nie spadnę i już! Wobec tego wzrusza ramionami i odchodzi. Góral dalej piłuje gałąź i oczywiście spada. Przeciera obolałą rękę, kręci głową i mówi z podziwem: – Prorok jaki, czy co?

Myślę, że ta anegdota świetnie oddaje stosunek Polaka do nauki, jej przewidywań i ostrzeżeń. Bo przeciętny Polak po prostu nauce nie wierzy. Nie wierzy, bo nie rozumie, na czym polega solidna nauka. A nie rozumie, bo to naprawdę trudne.

Nauka rozwija się przecież w ciągłym sporze różnych koncepcji, a droga, po której nasza wiedza posuwa się do przodu, to prawdziwy labirynt pełen zakrętów, bocznych ścieżek i ślepych zaułków. I nawet poważne doniesienia naukowe mogą być kontrowersyjne. W rezultacie łatwo może powstać popularne przekonanie, że to wszystko nic nie warto, uczeni się tylko kłócą. I jak w tej sytuacji wytłumaczyć człowiekowi, który nie miał – od czasów szkolnych, a często również w szkole – żadnych kontaktów z nauką, że te spory są konstruktywne? Że nauka wypracowała metody sprawdzania hipotez i twierdzeń, które – często poprzez kontrowersje – prowadzą w końcu do ustalenia prawdy, której nikt rozsądny już nie zaprzecza. Że – krótko mówiąc – nie wszystko można zakwestionować, nie rozstając się przy tym z rozumem.

Co gorsza, odnoszę wrażenie, że większość ludzi piszących o nauce również nie rozumie (albo nie przyjmuje do wiadomości), w jaki sposób prowadzone są solidne badania. Zgodnie z wymogami rynku szukają albo objawionych prawd, albo chwilowych sensacji (a w produkowaniu sensacji pseudo-uczeni są z reguły znacznie lepsi niż solidni badacze). I z tej strony zatem nie ma co liczyć na pomoc.

Trudno więc dziwić się, że Polak nauce nie wierzy. Nie wierzy, bo nie rozumie różnicy pomiędzy poważnymi badaniami (a więc i wynikami) naukowymi a szarlatanerią, uprawianą zresztą czasem również przez uczonych lub może lepiej powiedzieć, pseudouczonych z tytułami naukowymi. Nie wierzy, bo ogląda seanse, do których media bez żadnej żenady zapraszają ewidentnych szarlatanów mieszających ludziom w głowach. Nie wierzy,

bo jest systematycznie bombardowany przez popularną prasę informacjami o rzekomych sensacyjnych odkryciach, które wkrótce albo okazują się fałszywe, albo po prostu bez znaczenia.

Konsekwencje tego stanu rzeczy są co najmniej mało przyjemne – i to dla obu stron. Dla Polaków, bo jednak oparcie na nauce daje lepsze szanse np. na rozsądną politykę oraz organizację państwa i gospodarki, a więc i na lepsze życie, a także bezpieczeństwo. Jeżeli zaś nie rozumieją tego wyborcy, nie będą rozumieć również rządzące elity. Z kolei na rozwój nauki niebagatelny wpływ ma przecież jej pozycja w ludzkich umysłach, od której zależy zarówno poparcie społeczne, jak i atrakcyjność kariery naukowej dla wybitnych umysłów.

Trudno, niestety, wskazać jakąś szybką drogę wyjścia z tego impasu. To po prostu niemożliwe bez długiej, uporczywej pracy od podstaw. A w tym, wiadomo, nie jesteśmy – delikatnie mówiąc – najlepsi.

Pozostaje liczyć na cud. W tej dziedzinie – z kolei – trudno nas przewyższyć.

ABBA



rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Stefan Tochowicz – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków – warto wiedzieć

Tradycje ojczyste

W dniach 4–7 września br. odbył się w Krakowie, w salach Polskiej Akademii Umiejętności i w Domu Polonii, IV Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, zatytułowany „Nowoczesne nauczanie tradycji ojczystych – Sybiracy i młodzież”.

– *Spotykamy się już po raz czwarty, aby zastanowić się nad problemami polskiej diaspory, która – w rezultacie otwarcia naszego kraju na świat – staje się (któryż to już raz) znaczącym i trwałym elementem polskiego społeczeństwa* – mówił, otwierając spotkanie, prof. Andrzej Białas, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, głównego organizatora kongresu. – *Ale tegoroczne spotkanie ma jeszcze jeden wymiar, wymiar historyczny. To dosłownie ostatni moment, aby zebrać świadectwa z pobytu na nieludzkiej ziemi i aby uczcić pamięć tych, którzy stamtąd nie wrócili.*

Profesor Białas przyznał, iż w ostatnich latach zintensyfikowały się badania nad tą kartą naszych dziejów, powstają nowe opracowania, nawiązywane są nowe kontakty. A wydarzenia ostatnich miesięcy dobitnie pokazują, że są jeszcze w naszym sąsiedztwie siły, dla których te okrutne czasy to nie haniebna historia, ale powód do chwały i punkt odniesienia do dalszego prowadzenia agresywnej polityki. Naprawdę jest o czym przypominać. Nam samym i światu – mówił Andrzej Białas. Równoległe z wątkiem historycznym, Kongres kontynuował refleksje nad potrzebami i zadaniami w zakresie nauczania dzieci z polskich rodzin języka, historii i kultury narodowej. Zastanawiano się, jak lepiej pełnić podstawową misję, jaką jest utrzymanie w kręgu polskiego języka i dziedzictwa kulturowego tysięcy dzieci polskiej diaspory.

W czasie Kongresu omawiano takie tematy, jak: zsyłki Polaków na Syberię w XIX i XX wieku; diaspora polskich Sybiraków w świecie i ich organizację; sposoby upamiętniania i przekazywania dziedzictwa Sybiraków; szkolnictwo polskie za granicą – nowe pokolenia i nowe wyzwania; polskie fundacje i ich działania na rzecz oświaty w diasporze.

Prof. Andrzej Białas przypomniał postać zmarłego niedawno profesora Romana Laskowskiego – jak powiedział – wybitnego lingwisty, zesańca i odważnego człowieka, ogromnie zasłużonego w walce o wyrwanie Polski z objęć realnego socjalizmu. Dzięki zaangażowaniu i ogromnej pracy, jaką wykonał prof. Laskowski, możliwa była, rozpoczęta trzy lata temu, kongresowa debata o edukacji polskich dzieci za granicą.

Prof. **Roman Laskowski** był absolwentem filologii słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę zawodową rozpoczął w 1960 roku w Śląskim Instytucie Naukowym, od 1962 roku był pracownikiem naukowym Polskiej Akademii Nauk. Wykładowca m.in. Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu w Göteborgu, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. W latach 1980–1981 był aktywnym działaczem NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczącym Ogólnokrajowej Komisji Porozumiewawczej w Polskiej Akademii Nauk, w okresie stanu wojennego działaczem podziemnej „Solidarności”. Współtwórca akademickiej „Gramatyki współczesnego języka polskiego”, autor fundamentalnych prac teoretycznych z zakresu językoznawstwa polskiego i ogólnego, uczony o wielkim dorobku i światowej renomie, swoimi pracami zbudował podstawy metodologiczne współczesnego polskiego językoznawstwa.

*

Komitetowi Naukowemu Kongresu – tak jak w poprzednich spotkaniach – przewodniczył prof. Zygmunt Kolenda, przewodniczący Komisji PAU do Badań Diaspory Polskiej.

MARIAN NOWY



Prof. Roman Laskowski

Fot. Marian Nowy



Fot. Natalia Dzięgło

Kuratorium Oświaty, Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń oraz VI Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Krakowie zorganizowały dla młodzieży szkolnej ogólnopolski konkurs „Losy Polaków na Syberii”. W czasie Kongresu odbyła się gala finałowa konkursu.